

Kabaret Tey, Smutasy i Mazgaje

1.

Coś się z narodem dzieje,
Niedobrego,
Nie ma za grosz poczucia humoru,
Ludowego,
Ja was widziałem,
O świcie w tramwaju,
Bo powracałem,
Lużno sobie z balu,
Zawsze myślałem że rano w tych tramwajach,
Jest zbyt luśko że radość was upaja,
A tu Garbary , szary-mary i Uchobole Zdrój,
Dlaczego? Ludu ty Mój?
To wycie syren i ranne bicie dzwonów,
To najpiękniejsze odgłosy tego domu,
Przez 8 godzin wylęgiwania się w pierzynach już dość,
Więc skąd ta poranna złość? Tym bardziej że...

Ref.

Za oknami świta,
Widać się rozkwita,
Rosną domy z prawej,
Z lewej będą też...
Przecież to jest nasza,
Duma pospolita,
A wy jacyś tacy...
Toż to przecież grzech.

2.

Przez chwilę myślałem,
Może coś się stało,
Ale to by nasze polskie radio,
Dawno już podało,
Pisałaby by prasa,
We wszystkich gazetach,
Na pierwszych stronicach,
No bo jakaż z tego byłaby... tajemnica?
I tak podniecony, już nie wytrzymałem
Razem z motorniczym, kumplem z partyzantki,
Tramwaj zatrzymałem,
I jak ten natchniony,
Poeta Horacy
Zawołałem...
LUDZIE!!! KOCHANI... COŚCIE TACY SMUTNI???
PRZECIE JEDZIECIE DO PRACY!!!

Ref.

Patrzcie...
Za oknami świta,
Widać się rozkwita,
Rosną domy z prawej,
Z lewej będą też...
Przecież to jest nasza,
Duma pospolita,
A wy jacyś tacy...
Toż to przecież grzech.